Nr. 416. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 8 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony;

za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawa śląska.

Lwów 8 września.

Wiece polskie, czeskie i niemieckie, które w ostatnich czasach odbywały się, lub są zapowiedziane na Śląsku, utrzymują ludność Śląska w ciągłem naprężeniu. Niemiecka nienawiść wzrasta ciągle i występuje nawet przeciw najbardziej słusznym i najbardziej usprawiedliwionym żądaniom Słowian. Rząd zaś krajowy nic nie czyni, aby stanąć w obronie narodów słowiańskich. Raz tylko odstąpił od tego zwyczaju, a mianowicie wówczas, gdy gabinetowi br. Gautscha przedstawił projekt utworzenia równoległych klas słowiańskich w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Ale to podnieść należy, że hr. Thun i jego doradcy w śląskiej Radzie krajowej, czyniąc ten wniosek, wcale nie chcieli zrobić jakiegoś ustępstwa Słowianom, tylko z dwojga złego, wybrali mniejsze.

Potrzeba utworzenia słowiańskiego seminarjum nauczycielskiego na Śląsku, oddawna uczuwać się dawała, a dłuższe przewlekanie tej sprawy było niemożliwe. Gdyby więc rząd nie był przedłożył swego wniosku, to tak w Opawie, jak w Cieszynie byłyby powstały prywatne seminarja nauczycielskie, któreby potem musiały być objęte przez rząd. Aby temu „niebezpieczeństwu“ zapobiedz, chwycono się środka klas równoległych, któremi kierowali niemieccy dyrektorowie. Radykali niemieccy atoli i w tem postanowieniu ujrzeli, a właściwie ujrzeć chcieli niebezpieczeństwo dla „swych nabytych praw“ i rozpoczęli namiętną agitację przeciw tym paralelkom. Hasłem ich stało się: zwinięcie klas równoległych, usunięcie prezydenta kraju, który utworzenie tych klas zaproponował. Pod hasłem tem zaczęli walkę namiętną, której pierwszą ofiarą był poseł Hoffmann. Musiał ustąpić, gdyż zrobiono mu zarzut, że nie jest dość energicznym i „dość niemieckim“. Prezydent Koerber niemało się zdziwił, jaki skutek wywołało zarządzenie, które wydano właśnie w interesie Niemców — ale ustąpić nie mógł. Wprawdzie w kwestji tej odbywał rozliczne konwenktykle, ale do załagodzenia konfliktu nie przyszło. Br. Gautsch objął ów spadek po swym poprzedniku, wraz z wszystkiemi jego następstwami. Prezydent kraju hr. Thun, „nieszczęsny“ twórca paralelek, został odwołany, paralelki czeskie w Opawie przestały istnieć i zostały przeniesione do Polskiej Ostrawy, a to samo niebezpieczeństwo grozi także paralelkom polskim w Cieszynie. Niemcy więc zwyciężyli na całej linji, a ich *veto* zyskało na znaczeniu. Przekonali się, że wiele mogą i że im każdy rząd ulega.

Konsekwencje tych kroków nie długo dały na siebie czekać. Niecierpliwość niemiecka, zachęcona przez ostatnie zwycięstwa, posuwa się dalej jeszcze. Pewnego dnia rozeszła się pogłoska, iż rząd chce uregulować na Śląsku kwestję językową w sądach. Uregulowanie to jest koniecznem, gdyż prawie nie ma dnia, w którymby nie odzywały się skargi na poniewieranie języków słowiańskich w sądzie i na uszczuplanie praw Słowian z tego jedynie powodu, że nie mówią po niemiecku Na tem polu zgodne są wszystkie stronnictwa niemieckie; większość niemiecka w sejmie, która istnieje tylko z powodu niesprawiedliwie ułożonej ordynacji wyborczej, nie chce ani Polakom ani Czechom przyznać najmniejszych, słusznie się im należących praw, a biurokracja niemiecka postępuje tak, jakby Śląsk nie był jednym z krajów koronnych Austrji, w którym również obowiązują przepisy konstytucji, lecz jakby był jakąś prowincją, postawioną w stanie *ex lex*. Nawet, z powodu dziwnego podziału dyecezji, w sprawach kościelnych, Słowianie nie mogą uzyskać swych praw. Zdawałoby się więc, że jeśli rząd, stosując się do przepisów konstytucji, zechce wymierzyć sprawiedliwość obu narodom słowiańskim, mieszkającym na Śląsku, to wszyscy powitają to zarządzenie z zadowoleniem. Tak mogło się zdawać atoli tylko temu, który nie zna Niemców i ich poczucia sprawiedliwości. Konstytucja i sprawiedliwość są tylko dla nich, ale nie dla innych narodów. To też, gdy rozeszła się wieść, iż rząd zamierza przystąpić na Śląsku do uregulowania kwestji językowej. Niemcy podnieśli wielki hałas, posypały się protesty, do Wiednia, zaczęły zabiegać rozmaite deputacje; pierwszą z nich poprowadził burmistrz miasta Opawy „praniemiec“ Rochowański, a na dzień 4 października, w którym cesarz obchodzi dzień swego patrona, zapowiedziano wielki wiec z protestem.

I cóż widzimy! Zaledwie się rozpoczął hałas, a rząd natychmiast ogłosił, iż nie myśli wcale o wydawaniu jakichś zarządzeń regulujących kwestję językową w urzędach śląskich. Teroryzm niemiecki znowu więc zwyciężył, a biurokraci niemieccy widząc to, jeszcze bardziej będą uciskali narody słowiańskie.

Niemcy widząc, iż każdy ich protest odnosi bezzwłoczny skutek, sądzą, iż stali się rzeczywistymi panami na Śląsku i że Słowianie śląscy muszą poddać się ich dyktaturze. Słowianie atoli nie chcą pójść w jarzmo niemieckie. Im większą jest wściekłość niemiecka, tem silniejszy jest opór Słowian i tem energiczniejszą ich obrona. Dość długo milczeli i znosili wyrządzaną im niesprawiedliwość, w końcu jednak i im przebrała się miarka cierpliwości i podnoszą energiczny i głośny protest przeciw niemieckiej hegemonji i przeciw niezdecydowanemu stanowisku rządu. Prawie równocześnie odbył się w Cieszynie wiec polski, na którym powzięto znane rezolucje, protestujące przeciw hegemonji i samowoli Niemców, oraz zgromadzenie wójtów z gmin czeskich, na którem również upominano się o prawa, należne Czechom i wystąpiono energicznie przeciw hegemonji niemieckiej. Rząd z tymi głosami liczyć się musi, jeśli chce, żeby zapanował na Śląsku spokój.

Niemcy, w sprawach, w których zagrożone są jakoby ich rzekomo „nabyte prawa“ przez Słowian, idą solidarnie bez względu na stronnictwa, do których należą, przeciw Słowianom i ta solidarność właśnie daje im moc i siłę. Ze Słowianami tymczasem tak nie jest — tu o solidarności mowy nie ma, gdyż Czesi tam, gdzie mają większość, czechizują ludność polską namiętniej może jeszcze, niż Niemcy ją germanizują. Nic więc dziwnego, że przychodzi wskutek tego do ciągłych konfliktów. Największym agitatorem czeskim, polakożercą, jest redaktor Sokol Tuma, który głosi, iż Śląsk, to ziemia od wieków czeska (?) i że Polacy są na niej gośćmi.

Politik pruska, omawiając sprawy śląskie, liczy się z tym faktem i wzywa tak Czechów jak i Polaków, aby zaniechali wzajemnych walk, które wychodzą tylko na korzyść Niemców, a zjednoczyli się we wspólnej walce przeciw Niemcom. *Politik* wzywa więc Czechów, aby zaniechali wszystkiego, coby mogło obrażać uczucia Polaków i podnosi, iż uchwała Rady gminnej w Polskiej Ostrawie, domagająca się zmiany nazwiska tego miasta na Śląską Ostrawę, nie była na miejscu i podrażniła Polaków.

Uwagi *Politik* są zupełnie słuszne. Polacy nie mają wcale jakichś zaborczych zamiarów na Śląsku, chcą tylko utrzymać w swem ręku to, co jest polskie i nie chcą pozwolić ani na germanizowanie, ani na czechizowanie swych dzieci. Niech Czesi również zaniechają swych czechizacyjnych zapędów, a wówczas zgody czesko-polskiej nic nie zamąci, a Polacy i Czesi, postępując razem solidarnie, zmogą przewagę niemiecką. Idąc z osobna i walcząc między sobą, muszą uledz.

Głos *Politik* notujemy z zadowoleniem; pożądanem by było, aby i inne pisma czeskie przemawiały tak samo rozsądnie, a wówczas stosunki na Śląsku między Czechami a Polakami ułożą się tak, iż nie będzie między nimi walk, lecz wszystkie swe siły skoncentrują do walki z Niemcami i zwyciężyć będą musieli.

Z życia naszych stronnictw.

Przełom w Polskiej Partji Socjalistycznej.

Lwów 8 września.

II.

Oba główne organa PPS. warszawski *Robotnik* i krakowski *Przedświt*, nie ukrywają, że zwrot w stanowisku i w polityce partji jest zwrotem przełomowym, obejmującym najważniejsze zagadnienia i zadania ruchu. *Przedświt* pisze bez ogródek o wczorajszej „romantyce“ stronnictwa. *Robotnik* komentuje obszernie uchwały rady nieustającej. W pierwszym rzędzie obchodzi go sprawa zmienionego stosunku PPS. do państwa, sprawa przemiany rewolucyjnej irredenty na rewolucyjną opozycję.

„Jedynym sposobem zdobycia niepodległości wprost bezpośrednio — mówi *Robotnik* — jest oderwanie się od Rosji za pomocą powstania. Powstanie to musi przybrać charakter stanowczej walki zbrojnej ludu polskiego z wojskami najezdniczego rządu, zmierzającej do wypędzenia tych wojsk z kraju. Tak też wyobrażano sobie walkę o niepodległość przez cały szereg lat działalności naszej partji“.

Obecnie pogląd powyższy został zarzucony z całem, jak się należy domyślać, dobrodziejstwem inwentarza: z klasycznemi debatami na temat możliwości sprowadzania do Królestwa armat, tak samo, jak się sprowadza broszury itp.

„Rewolucja przybiera dziś inne formy, niż dawniej. Nie będzie to już jednorazowe powstanie, jeden cios stanowczy, wymierzony przez zbuntowany lud władzy państwowej, ale długi okres dziejowy, pełny wrzenia i zamętu, okres składający się z szeregu strejków masowych, demonstracyj, buntów, zamachów terorystycznych, rozruchów rolnych, bojkotów instytucyj rządowych, wypadków masowego odmawiania podatków, tamowania poboru wojskowego, niszczenia instytucyj rządowych itd. itd. W dzisiejszych czasach mechanizm rządowy jest zbyt potężny, by mógł się rozpaść pod jednym gwałtownym ciosem, a znów ruch rewolucyjny jest zbyt olbrzymi, by mógł znaleźć ujście w jednym gwałtownym wybuchu. Francuskie rewolucje barykadowe pierwszej połowy 19 wieku mogły się rozgrywać w ciągu 2–3 dni, gdyż ich widownią była właściwie tylko stolica kraju, a walka sprowadzała się do utarczki zrewolucjonizowanego ludu miejskiego z wojskiem. Dziś rewolucja, ogarniająca całe państwo carów, musi być długotrwałą i nie zwycięży, zanim nie wzburzy aż do dna olbrzymiego morza ludowego. Czasy rewolucji, urządzane przez małą, świadomą mniejszość społeczeństwa, minęły bezpowrotnie“.

A więc teorja rewolucji, stawiającej odrazu wszystko na kartę w myśl hasła: „Dziś twój tryumf, albo zgon!“ należy do przeszłości. Z tego wynikają wnioski co do torów rewolucji i u nas w Polsce.

„Powstanie, rozumiane jako ruch zbrojny ludu polskiego przeciw rządowi najezdniczemu, ruch, oderwany od ogólno-państwowej rewolucji, niema absolutnie żadnych widoków powodzenia. Rząd carski wszystkie swe siły zbrojne skierowałby przeciw Polsce i utopiłby cały ruch w potokach krwi. Dokonać tego byłoby tem łatwiej, że Polska znalazłaby się odrazu, jak w kleszczach, mając z tyłu dwa państwa zaborcze i militarne (Austrję i Prusy), które wnet by szczelnie odgrodziły zbuntowany kraj kordonem wojennym od świata całego i uniemożliwiłyby mu wprost nietylko czerpanie z zewnątrz środków, ale nawet samo istnienie. Jedynie w takim tylko wypadku moglibyśmy sami porwać się do walki z całą Rosją, gdybyśmy mogli liczyć na poparcie ruchu naszego z za kordonu. W obecnej chwili jest to mrzonką“.

Z przesłanek tych wynika właśnie nowa zasada polityczna P. P. S., którą *Robotnik* formułuje w następujących wyrazach:

„Nie dążymy do oderwania siłą Polski od Rosji, ale dążymy do takiego przeistoczenia ustroju państwowego obecnego cesarstwa rosyjskiego, aby kraj nasz uzyskał samodzielność prawno-państwową, a lud polski mógł zupełnie swobodnie rozstrzygać o swych losach“,

Tyle zmian programowych. Pozostają jeszcze uchwały „Rady nieustającej“, dotyczące taktyki stronnictwa. Tu także spotykamy się z postanowieniami, godnemi uwagi.

Kmita.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 6 września.

(Giełda berlińska a pokój. — Czego się obawiano w Niemczech? — Zażegnane bankructwo Rosji. — Zyski na wojnie niemieckich Towarzystw okrętowych).

(fr.) Ze wszystkich giełd kontynentalnych okazała się giełda berlińska najwrażliwszą na wiadomość o zawarciu pokoju między Rosją a Japonją. Zaraz pierwsza depesza, donosząca o niespodziewanej, wprost zagadkowej ustępczości Japonji, dzięki której rokowania pokojowe zostały pomyślnie zakończone, wywołała w Berlinie formalną eksplozję zwyżkową, nieskończenie większą, niż w Paryżu, jakkolwiek kapitał francuski w nierównie wyższej mierze od niemieckiego, zaangażowany jest w Rosji. Naturalna przyczyna tej niepohamowanej radości, jaką okazał niemiecki targ pieniężny, tkwi w tem, że bądź co bądź Niemcy przy całej swej bucie i samochwalstwie, czują to dobrze, iż są o wiele ubożsi od Francuzów i że strata jednego miljarda byłaby dla Niemiec większym kataklizmem, niż dla Francji strata trzech i czterech miljardów.

Teraz zaś dopiero wychodzi na jaw, iż w Niemczech nie na żarty obawiano się, że dalsze przedłużenie się wojny sprowadzi bankructwo kraju, że zatem ogromne kapitały niemieckie, ulokowane w papierach rosyjskich, będą zagrożone.

Liczne publikacje, jakie ostatnimi czasy pojawiły się w Niemczech, miały głównie na celu obalenie legendy o niewyczerpanych bogactwach Rosji i ostrzeżenie kapitalistów niemieckich, aby nie pożyczali pieniędzy Rosji, a jakkolwiek sfery oficjalne przeciwdziałały tym publikacjom i dokładały wszystkich starań, ażeby uspokoić opinję publiczną, mimo to nieufność zapuszczała coraz głębsze korzenie i niemieccy posiadacze papierów rosyjskich coraz natarczywiej manifestowali, iż boją się o swoje pieniądze.

Zresztą, pomimo wszystkich urzędowych zaprzeczeń i uspokajających komunikatów, było publiczną tajemnicą, iż Rosja ma dalszy kredyt wojenny zamknięty i że kilkakrotne usilne starania rządu petersburskiego o zaciągnięcie nowej pożyczki czy to w Berlinie, czy w Paryżu, czy w Nowym Jorku, pozostały bez skutku. Nawet berlińska firma bankierska Mendelsohna i Spółki, aczkolwiek ciałem i duszą oddana Rosji i aczkolwiek p. Witte niedawno nazwał ją jedyną wierną przyjaciółką finansową Rosji, nie była już w możności ulokować między swymi klientami choćby drobnej partji rosyjskich walorów. Słowem, sytuacja finansowa Rosji była już tak rozpaczliwą, że właściwie rząd carski, chcąc jeszcze dalej prowadzić wojnę, miał tylko dwie drogi wyjścia: albo złupić majątki cerkiewne, albo wykonać zamach na bank państwowy i zabrać jego zapasy złota. To ostatnie jednak oznaczałoby niechybną ruinę gospodarczą Rosji, jej bankructwo na całej linji, gdyż ze wszystkich organów rosyjskiej gospodarki państwowej i społecznej, jeden bank państwowy pozostał jako tako zachowanym, wraz z nim zaś runęłaby ostatnia podpora kredytu rosyjskiego i żadne sztuczki finansowe nie zdołałyby go podtrzymać.

Owóż wielkoduszna ustępczość Japonji, której właściwe powody może dopiero historja odsłoni, uchroniła Rosję od niechybnej katastrofy ekonomicznej, a zarazem ocaliła kapitały europejskie, ulokowane w papierach rosyjskich. W ten sposób oceniła giełda berlińska zaraz w pierwszej chwili znaczenie zawarcia układu pokojowego i tem się tłómaczy jej radośne uniesienie. Nie brak wprawdzie i teraz jeszcze w Niemczech krytyków, którzy utrzymują, że i ukończenie wojny nie uzdrowi zgniłego organizmu rosyjskiego i że i teraz jeszcze katastrofa rosyjskich finansów państwowych nie jest zupełnie zażegnana — choćby jednak nawet mieli oni i rację, w każdym razie wierzyciele Rosji zyskali na czasie, a to znaczy bardzo wiele. Na opłatę procentów od długów zagranicznych, musi rząd carski w najbliższych latach znaleźć pieniądze, choćby miał ograbić własną ludność; kombinacjami zaś na temat tego, co będzie za lat kilkanaście, nie lubią się giełdy zajmować. Renta rosyjska, która w czasie wojny straciła już była na wartości przeszło 12 prc., podniosła się ostatnimi czasy o 6 do 7 prc., posiadacze jej zatem są na razie w dobrym humorze. Powód ich radości tkwi jednak nie w tem, że zarobili coś, tylko w tem, iż nie stracili, jak się tego obawiali.

Naprawdę zarobili na wojnie tylko posiadacze akcyj niektórych niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, które dostarczały

(28)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Księżna słuchała Piotra z natężoną uwagą. Gdy skończył, siedziała przez chwilę w milczeniu, jakby rozważając słowa jego. Bawiła się przytem nerwowo wachlarzem, który podczas opowiadania Piotra przeszedł znowu ze stolika do jej rąk. Wreszcie zamknęła gwałtownie wachlarz i wpatrując się w zdobiące go opale, rzekła z widocznem roztargnieniem:

— Mój Boże, grać tak ważną rolę w życiu mężczyzny i nie mieć o tem wszystkiem najlżejszego nawet przeczucia, nie zauważyć nawet, że mężczyzna taki istnieje, że jest tak blisko!... A potem, być bohaterką takiej pięknej powieści, będącej zarazem spowiedzią autora i także nic a nic o tem nie wiedzieć!... Oh, wierzaj mi pan, że w oczach kobiety historja ta o wiele jest dziwniejszą, niż w oczach mężczyzny. Ja przynajmniej widzę w niej coś w rodzaju objawienia, które tajemniczością swoją wprost przeraża. Pomyśl pan tylko: wywrzeć taki ogromny wpływ na życie człowieka, o którego istnieniu nie ma się najmniejszego pojęcia! Jakaż to wielka, choć nieświadoma zupełnie odpowiedzialność!...

— Ale z drugiej strony — wtrącił Piotr — równie wielka swoboda w zajmowaniu się sobą, której się zupełnie nie ma, a mimoto bierze się pod skalpel anatoma-artysty. Trudno jednak brać to za złe mojemu przyjacielowi. Artyści są najbezwzględniejszymi ludźmi pod słońcem. Biorą wszystko, co się im pod rękę nawinie, nie pytając o żadne pozwolenie, byle tylko to, co zabierają, miało w ich oczach walor artystyczny. W życiu codziennem nazywa się takie postępowanie krótko a węzłowato kradzieżą, rabunkiem; w życiu artystycznem — szukaniem natchnień...

— O nie! — przerwała księżna. — To była uczciwa gra!

W takich wypadkach nie można zadaleko posuwać delikatności, to też jestem przekonana, że pański przyjaciel miał najzupełniejsze prawo eksploatowania terenu, który sam wyszukał. Tak jest, on był wynalazcą, a zatem mógł z wynalazkiem swoim zrobić, co uważał za stosowne. Wogóle, to wszystko, co mi pan opowiedział o swoim przyjacielu, przemawia tylko na jego korzyść. To, bądź co bądź, człowiek niezwykły, człowiek, który może być wszystkiem innem, tylko nie materjalistą.

A następnie, zmieniając ton, zapytała pospiesznie:

— Ale, ale... czyż istotnie nigdy już się więcej po ostatniem spotkaniu, nie widzieli ze sobą?

— Widzę — odpowiedział Piotr — że nie uważa pani tej historji za skończoną. I rzeczywiście, ma ona swój dalszy ciąg. Tak jest, oni spotkali się wreszcie znowu ze sobą.

— Więc on ją widział? spotkał się z nią? — pytała księżna z żywem zainteresowaniem. — Lecz jak? kiedy? gdzie? Oh, musisz mi pan szczegółowo o tem wszystkiem opowiedzieć.

Niestety, ciekawość jej nie miała być tym razem zaspokojona, bo właśnie w tej samej chwili zjawili się u stóp terasy kardynał i Emilja.

— Jakże nie w porę! — szepnęła księżna półgłosem, a następnie dodała głośno, zwracając się do Piotra: — A zatem ten dalszy ciąg interesującej historji pańskiego przyjaciela, musimy zostawić na później. Nie wiem tylko, czy nie umrę do tego czasu z ciekawości.

Nastąpiło obustronne przywitanie z przybyłymi, którym towarzyszyła jeszcze trzecia osoba. Był to również duchowny, człowiek w starszym już wieku, ale promieniejący zdrowiem i siłą. Przedstawiono go Piotrowi, jako monsignora Longshawe.

— Aha! pomyślał sobie Piotr. — Więc to jest prawdziwy kapelan zamkowy!

Podczas tego służący wniósł na tacy herbatę i wszyscy obecni zasiedli do podwieczorku, prowadząc przytem ożywioną ze sobą rozmowę.

— Ach, ty, ty, barania głowo! — łajał siebie Piotr, wracając nad wieczorem do domu z zamku.

— Prawdziwe szczęście, że w samą porę zjawił się kardynał, bo inaczej byłbym wszystko jednym tchem wyśpiewał. A to byłoby wielkie, piramidalne głupstwo. Kto wie, czy nie byłbym popsuł całej sprawy, wypuszczając przed czasem kota z worka.

Na myśl o tem, Piotr wstrząsnął się, jak człowiek, przeżywający w umyśle wrażenia wielkiego niebezpieczeństwa, któremu udało się szczęśliwie umknąć. Było to jednak przemijające, to też znikło równie szybko, jak się pojawiło, ustępując miejsca uczuciu innemu, uczuciu odniesionego wielkiego zwycięstwa.

Czyż bowiem nie spełniło się wszystko, czego pragnął? czyż nie ziściły się jego nadzieje, nawet takie, o których urzeczywistnieniu bał się poprostu myśleć?

Nietylko był w Ventirosie, przyjmowany jak najlepszy, najserdeczniejszy przyjaciel, ale co więcej, mógł nawet opowiedzieć jej cząstkę owej historji, w której oboje byli głównymi aktorami. I to ona, ona właśnie, zachęciła go do jej wyjaśnienia. Oh, gdyby tylko tak dalej!... gdyby tylko tak dalej! Wówczas bliskim już jest dzień, w którym będzie mógł jej powiedzieć wszystko, wyjawić całą prawdę, kryjącą się na dnie tej romantycznej historji.

Zresztą, niech się dzieje, co i jak chce, dość, że Piotr urzeczywistnił jedno ze swych marzeń. Niegdyś pragnął jedynie, aby mógł w jaki sposób tej ubóstwianej przez siebie istocie opowiedzieć bodaj jedną, maluchną cząstkę tego wszystkiego, co czuł dla niej i przez nią.

Dzisiaj pragnienie to jego ziściło się. Czegoż mógł na razie chcieć więcej! Był to w każdym razie duży postęp w rozwoju wypadków, duży, bardzo duży krok naprzód na drodze, wiodącej od snu do rzeczywistości.

— Tak, czy owak — rzekł też do siebie, wróciwszy do domu — godzina, której nadejścia z takiem czekam utęsknieniem, nie jest już może zbyt daleką. Zasłona podniesiona, akt trzeci się rozpoczął, a zdaje mi się, że dostrzegam w oddali coś jakby początek upragnionego przezemnie końca tej jedynej w swoim rodzaju historji. Ha, zresztą zobaczymy!...

X.

Czwartek — dzień na który Piotr otrzymał pisemne zaproszenie na obiad.

Stawił się jeden z pierwszych. Księżna przyjęła go z niezwykłą uprzejmością, nawet więcej, bo z serdecznością, co przejęło Piotra ogromną radością. Był tu więc uważany rzeczywiście za przyjaciela, był mile widziany, a to już dużo, bardzo dużo znaczy. Nie dziw też, że Piotr czuł się niewypowiedzianie szczęśliwym. Jedna tylko rzecz zasępiła jego czoło. Księżna była uprzejma, uprzedzająca to, prawda, ale zarazem czuć w niej było dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek indziej, wielką panią, księżnę.

Dla Piotra było to odkrycie niemiłe, przykre nawet. Bo czemżeż on był wobec niej? Zapewne pierwszym lepszym z brzegu nie, ale też i niczem znowu nadzwyczajnem, w każdym razie nie kimś takim, który mógłby śmiało podnieść oczy na kobietę taką, jak ona, oddzieloną od niego aż tyloma naraz szczeblami na drabinie społecznej. Bo pomyśleć tylko: księżna, wielka pani, właścicielka rozległych dóbr i włości, a do tego jeszcze siostrzenica kardynała!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosji materjałów wojennych, tudzież posiadacze akcyj dwóch wielkich niemieckich towarzystw okrętowych, tj. „północno-niemieckiego Lloyda" i towarzystwa hambursko-amerykańskiego. Towarzystwa te sprzedawały bowiem Rosji za drogie pieniądze swoje stare wybrakowane okręty i bajońskie sumy kazały sobie zapłacić za dostarczanie węgla flocie bałtyckiej w jej długiej podróży na daleki Wschód, a zyski stąd osiągnięte znajdą niezawodnie wyraz w przyszłorocznych dywidendach.

Sergjusz Witte.

Korespondent petersburski *Dziennika poznańskiego* zamieszcza w tem piśmie sylwetkę Wittego, która przypomina wielce historje miljarderów i mężów stanu z drugiej półkuli i dlatego może tak się on podobać Amerykanom. Jak wielkości amerykańskie powstał z niczego i wszystko zawdzięcza samemu sobie. Trzydzieści lat temu z górą na wydziale matematycznym uniwersytetu odesskiego był młody student, nazwiskiem Witte. Był on synem urzędnika kancelarji namiestnika Kaukazu. Wcześnie utracił ojca, który nie należał bynajmniej do wielkiego świata i nie uśmiechała mu się wysoka karjera. — Młody Witte dla chleba miał poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu i wykładać arytmetykę w jakiemś gimnazjum, bo do tego się sposobił. Po skończeniu uniwersytetu wstąpił jako urzędnik do zarządu kolei odesskiej. Była to chwila, gdy na południu i zachodzie Rosji nabudowano kolei, które nietylko nie dawały dochodu, ale do których rząd musiał dopłacać miljony. Bankier warszawski Jan Bloch wystąpił z projektem złania tych wszystkich kolei w jedną całość i radykalnego zreformowania całej ich gospodarki. Projekt przyjęto i Bloch zarobił na tem miljony. Faktycznie nikt nie wiedział wówczas, ani nie wie do tąd, kto był twórcą tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, jakiemi są tak zwane koleje południowo-zachodnie: Bloch czy Witte. Może obydwaj. Pierwszy pomyślał, drugi wykonał.

Młody urzędnik został dyrektorem kolei i wkrótce zasłynął, jako znakomity administrator. Koleje, których naczelnikiem został, po kilku latach zaczęły dawać dochód. Były to czasy, gdy dla Polaków nie było miejsca w żadnej instytucji państwowej i społecznej. Witte nie stosował się do żadnych przepisów general-gubernatorskich i koleje południowo-zachodnie stały się oazą, gdzie znalazły pracę, chleb, spokój, obronę tysiące Polaków. Ale ani krocie, jakie zarabiał, ani opinja największego przedsiębiorcy kolejowego w Rosji, nie zaspokoiły Wittego. Marzył on o karjerze politycznej. W Petersburgu wiedziano już o nim, aby zaś przypomnieć o sobie, wydał on głośną monografję ekonomicznych do różnych teoryj gospodarki państwowej.

Była to chwila, gdy finanse rosyjskie stały jak najopłakaniej i do ratowania ich powołano profesora ekonomji politycznej z Kijowa, Bungego.

Mieszkając również w Kijowie i znając zbliska starego uczonego, Witte nie miał go za męża opatrznościowego i rozpoczął zjadliwie krytykować jego politykę. W tym celu założył nawet po cichu na imię swego przyjaciela prof. Antonowicza, dziennik w Kijowie. To też, gdy Wyszniegradski obalił Bungego, powołał wnet do ministerstwa Wittego, który nie jedną mu oddał przysługę. Wielcy kapitaliści południa Rosji wyśmiewali Wittego, że porzucał swoje udzielne księstwo południowo-zachodnie, gdzie był panem życia i śmierci dziesiątków tysięcy oficjalistów, że zamieniał krocie naczelnika kolei na skromną pensję dyrektora departamentu kolejowego. Ale Wittemu chodziło nie o dochody, lecz o chwałę, o władzę.

Do Petersburga przywiózł Witte tak wielu swoich kijowskich pomocników i współpracowników, że gdyby inni ministrowie trzymali się jego systemu, Rosją rządziliby Polacy. Z jego otoczenia wyszli: Maleszewski dyrektor kancelarji kredytowej, Wiliński dawny dyrektor departamentu kolejowego, Szabuniewicz obecny dyrektor tego departamentu, nie mówiąc o wielu innych urzędnikach pomniejszych.

Karjera Wittego nie skończyła się na skromnym dyrektorze departamentu. Po paru latach, choć nie miał ani „czynów", ani orderów (musiano mu je potem dać odrazu), został ministrem komunikacji, a gdy Wyszniegradski skompromitował się i musiał ustąpić z widowni politycznej, sam wskazał na Wittego, jako na najgodniejszego swego następcę.

Przez dziesięć lat stojąc na czele ministerstwa finansów, Witte przeprowadził cały szereg reform, z których każda, gdzieś na zachodzie przy rządach konstytucyjnych, wymagałaby dziesiątków lat. On dokonał konwersji starych długów państwowych na miljard rubli, zamieszczał w kasie państwowej setki miljonów wydatków, wybudował kolej syberyjską, wprowadził walutę złotą, monopol wódczany, zreformował podatki przemysłowe, prowadząc w dalszym ciągu politykę protekcyjną swego poprzednika, popierając przemysł syndykaty. Pieniądze ciągle powstawały skarbowi państwa. Między innemi skupił koleje prywatne i w tej liczbie południowo-zachodnie. Witte, jako ich dawny naczelnik, wiedział zbyt dobrze, jak oszukuje rząd ta wielka instytucja, więc nie mógł cierpieć jako minister tego, co robił sam jako dyrektor kolei.

Witte ma mnóstwo wrogów. Nienawidzą go urzędnicy, jako „człowieka nowego", przybłędę, który przyszedł, niewiadomo skąd, nie uznaje żadnych powag, wszystkich traktuje z góry, robi, co mu się podoba, nie oglądając się na innych. Nie lubią go sfery dworskie za jego szorstkość, z jaką obcinał listy cywilne i kwestjonował rachunki. Przez 10 lat, co parę miesięcy rozchodziła się pogłoska, że Witte ustępuje i rzeczywiście podawał on często prośby o dymisję, ale cesarz nie przyjmował ich i robił to, czego chciał Witte.

Szczególniej zaciętą walkę stoczył on z kamarylą dworską o złotą walutę, gdy przeciw niemu wysunięto towarzysza-ministra Antonowicza, wspomnianego wyżej exprofesora kijowskiego. Ten ostatni, jako ekonomista, miał obalić w radzie państwa projekt Wittego, ale minister zwyciężył, a zdradliwy pomocnik musiał wrócić do Kijowa, do życia prywatnego.

Dymisję Wittego prorokowano co rok przez całe 10 lat, ale nikt nie przewidział jego upadku, który nastąpił jak najniespodziewaniej w lutym roku zeszłego. Dano mu miejsce prezesa komitetu ministrów, przy pozorach awansu, bez wpływu i znaczenia. Największym i najgłośniejszym przeciwnikiem Wittego był Plewe, który nie lubił Wittego, uważał go bowiem za rewolucjonistę. Kilka razy dochodziło między nimi do starcia, ale głównie upadek ministra finansów spowodowało nieporozumienie, zaszłe pomiędzy nim, a w. księciem Aleksym Michałowiczem i jego kreaturą, Bezobrazowem. Jeżeli ludzie opatrznościowi istotnie tem się odznaczają, że los sam usuwa im z ich drogi wrogów, to Witte jest człowiekiem opatrznościowym. W ciągu roku Plewe zabity, Pleske umarł, Bezobrazow skompromitował się i stał się najniepopularniejszym człowiekiem w Rosji.

Wittego powołano do ratowania państwa. Zaznaczyć wypada, że jest to również fakt niesłychany w dziejach. Minister, usunięty od władzy w Rosji, nigdy już do niej nie wraca.

Witte nie był nigdy radykałem. Jest to jeden z tych ludzi, co rozumieją doskonale, że każdy ustrój państwowy ma swoje dobre i złe strony i że przy każdym można stworzyć dla poddanych warunki znośnego bytu. Do tego też on dążył, wskazywał na potrzebę reform drugorzędnych, nie dotykając podwalin ustroju Rosji... Witte, to typowy oportunista na wielką skalę; ani chce, ani pragnie płynąć pod prąd i jest wykonawcą programów, danych mu z góry. „Chcecie wzorowej monarchji, dam wam wzorową monarchję, chcecie rzeczypospolitej, zrobię wam rzeczpospolitą." Oto jego zasada. To wykonawca, nie reformator. Gdyby zaproponowano mu stanowisko głównodowodzącego armji, przyjąłby je bez wahania i umiałby wojnę lepiej prowadzić niż Kuropatkin.

To też, gdy go w grudniu powołano do opracowania reform, Witte myślał tylko o poprawieniu monarchji. Chciał usunąć samowolę urzędniczą, zaprowadzić porządek prawny, znieść ucisk religijny, narodowościowy, ująć życie państwowe w pewne określone formy. Uczony prawnik, prof. Pietrażycki (znowu Polak) opracował dlań projekt takiej udoskonalonej monarchji, której obywatele mieli otrzymać wszystkie wolności i swobody z wyjątkiem parlamentu. W tym sensie zredagowano pierwsze uchwały komitetu ministrów, ale tu spostrzegł Witte, że na monarchję wzorową nie pora. Trzeba o tem było pomyśleć przynajmniej kilka lat temu, wówczas znaleźliby się może ludzie, których udałoby się pozyskać dla takiej idei. W roku 1905 „monarchja udoskonalona" miała przeciw sobie i biurokrację i radykałów i większość opinji publicznej. Zrozumiał to zaraz Witte i nieznacznie zmienił front. W swoich „udoskonaleniach" monarchji zaszedł tak daleko, że nie różniła się już ona wcale od monarchji konstytucyjnej. Zresztą zraził się do komitetu ministrów, w którym nie miał za sobą stałej większości.

Choć działał on nader zręcznie i ostrożnie, ale poznano się na jego planach. Szczególniej zaszkodziła mu tak zwana „rewolucja popia". Wespół z metropolitą Antonjuszem Witte opracował projekt obalenia Pobiedonoscewa i synodu, wznowienie patrjarchatu, oddzielenie cerkwi od państwa. Nie o prawosławie mu chodziło. Witte, jak cała Rosja, wiedział doskonale, że wszystkie reformy będą czczym wyrazem, póki u steru władzy będzie stał Pobiedonoscew, hypnotyzujący cara i jego otoczenie swoją wiedzą, wymową... Witte postanowił obalić Pobiedonoscewa i w tym celu porozumiał się z Antonjuszem. Przyłączył się do nich towarzysz nadprokuratora Sabler, który zaczął kopać dołki pod swoim patronem Pobiedonoscewem, jak niegdyś kopał je pod Wittem Antonowicz. Ta reforma cerkwi, to najniezawodniej „faux pas" Wittego; religja jest religją, nawet prawosławna, i robić z niej narzędzia intrygi nie można. Zamach nie mógł się udać, stary Pobiedonoscew zwyciężył, Sabler został usunięty, a Witte po raz wtóry popadł w niełaskę. Faktycznie odsunięto go od wszelkich czynności, a jego funkcje włożono na hr. Solskiego.

Gdy wszczęła się mowa o pokoju, zdecydowano się posłać Wittego do Ameryki, aby tam ostatecznie „skręcił kark". Wszyscy byli pewni, że nic tam nie zrobi. Przypuszczano nawet, że może powie Komurze od razu: „To są ględzenia starcze!" — jak wyraził się kiedyś o jakiejś mowie Pobiedonoscewa, lub powie swoje ulubione: „Przestań pan ciągnąć kozła za ogon". Ale minęły te czasy, gdy Witte mówił słabo po francusku, a otwierając międzynarodowy zjazd kolejowy, tak się zmięszał, że podał rękę lokajowi, zamiast prezesowi zjazdu. Co innego prezesi komitetów giełdowych, i zarządów kolejowych, z jakimi prowadził pertraktacje w Kijowie, a co innego posłowie mocarstw ościennych. „Kondotier południowo zachodni" ucywilizował się w Petersburgu, nabrał dobrych manier, porzucił narowy źle wychowanego bursza, jakiemi odznaczał się niegdyś. Czemukolwiek przypisać względnie korzystne warunki pokoju, Witte zapisał je na rachunek swojej gwiazdy i Rosja zaakceptuje ten rachunek, zaakceptować musi, bo tego wymaga jej miłość własna. Portsmouth, to jedyny rewanż za Mukden i Tsuszimę, Witte więc musi otrzymać nadzwyczajne odznaczenie, musi wrócić do łask.

Takim jest największy mąż stanu w Rosji. Nie jest to „rycerz bez strachu i skazy" nie jest to człowiek dążący prostą drogą do urzeczywistnienia nakreślonych z góry ideałów, to nie Gladston, nie Cavour, nie Bismark nawet, ale po swojemu kocha swoją ojczyznę, pragnie jej dobra, jest przytem ludzki, sprawiedliwy... Imponuje on przedewszystkiem siłą woli, męskim hartem. Nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 8 września.

Teatr miejski: „Lysistrata", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Dożynki", przez tow. „Sokół II". Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na torze cyklistów: Wyścigi cyklistów. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (8): Narodzenie NPM. — Radosława. — (26): Adriana m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, jednomiernie ciepło.

Sekcja finansowa Rady miejskiej odbyła onegdaj po ferjach pierwsze posiedzenie. Po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, uczestniczył w posiedzeniu prezes sekcji tej dr. Marjański, który na razie przysłuchiwał się tylko obradom, prowadzonym pod przewodnictwem wiceprezesa p. Szajera. Załatwiono trzydzieści kilka rekursów w sprawach podatków gminnych. Dr. Aschkenazy przedłożył wyniki obrotu kasowego za IV kwartał r. 1904 w funduszu wodociągowym. W myśl wniosku referenta, sekcja uchwaliła rezolucję do magistratu z wezwaniem, by poczynił kroki celem zmiany taryfy należytości za wodę od gmachów publicznych, które nie podlegają rządowemu podatkowi domowoczynszowemu, ani gminnemu czynszowemu, a opłacają należytość za wodę wedle wodomierza.

Zaburzenia w szpitalu lwowskim. Wczoraj w południe na oddziale skórnym tutejszego szpitala powszechnego wybuchła rewolucja przebywających tam pacjentów, którzy upiwszy się wódką, dostarczaną im przez usłużnych przyjaciół, poczęli niszczyć urządzenie szpitalne, domagając się „lepszego wiktu". Dyrekcja szpitala zawiadomiła o tem policję, która przybywszy na miejsce, uspokoiła niesfornych chorych, a pięciu przewódców tego „buntu" aresztowała i zabrała do aresztów policyjnych.

Złamanie nogi. Anna Galewiczowa, złamała wczoraj po południu nogę w kostce upadłszy na oślizłą podłogę w rzeźni miejskiej. Pogotowie stacji ratunkowej odwiozło ją do szpitala powszechnego.

Celem wytrzeźwienia się oddano do aresztów policyjnych Stefana Dołżańskiego, rolnika z Mierzwicy, który wczoraj wieczór wyszedłszy z szynku na pl. Strzeleckim, upadł na chodnik i skaleczył się w głowę.

Nagłą śmiercią skutkiem udaru sercowego zmarła wczoraj o godzinie 3 po południu 20-letnia Gitla König z Zamościa, zamieszkała w przejeździe z Truskawca, gdzie bawiła na kuracji u rodziny w domu pod l. 4 przy ul. Słonecznej.

Skradziony rower. Rower marki „Waffenrad" wartości 200 kor. skradziono wczoraj wieczorem Janowi Mudremu, woźnemu sądu pow. S. I, mieszkającemu przy ul Hausnera pod l. 12.

Czterdziestoletni jubileusz służby wojskowej obchodził w dniu 1 bm. na polu manewrów koło Złoczowa, pułkownik Józef Antonino, komendant 15 pułku piechoty, stojącego we Lwowie załogą.

Za 40-letnią służbę. Dnia 3 bm. odbyła się w sali radnej Wydziału powiatowego w Mościskach w obecności marszałka powiatu hr. Stanisława Stadnickiego i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych uroczystość wręczania medali honorowych za 40-letnią służbę p. Antoniemu Dunikowskiemu zarządcy fabryki likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach i emer. karbowemu Maciejowi Goreckiemu z Bolanowic. Większa część służby hr. Drohojowskich właścicieli dóbr Bolanowice pełni obowiązki służbowe od 15 do 30 lat.

Zamach samobójczy studenta. W Stanisławowie targnął się na życie w jednym z tamtejszych hoteli Mojżesz Bergner, uczeń VII klasy gimnazjum w Buczaczu. Nabój utkwił w brzuchu. Przyczyną rozpaczliwego kroku było zniechęcenie z powodu złych not szkolnych.

Zabicie wójta. W Niskołyzach powiatu buczackiego, z powodów politycznych zabili niewyśledzeni sprawcy wójta, Iwana Rosulaka. Aresztowano jednego z parobków, przeciw któremu ciężą poważne poszlaki. Wieś Niskołyzy znaną jest jeszcze z czasów strejków rolniczych.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Dr. Wiktor Jankowski, dentysta, powrócił i ordynuje jak dawniej, ul. Hetmańska 6. 960

* Koncesjonowana szkoła gry na fortepianie Izydory Seji, uczenicy dyrektora Mikulego. Wpisy od 2—5 popoł. Ul. Kopernika l. 7. 981

* W koncesjonowanej szkole muzycznej zaszczytnie znanej pianistki p. Pauliny Lachner-Kościeleckiej, rozpoczęto naukę gry na fortepianie z dniem 1 września b. r. Wpisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły przy ulicy Akademickiej l. 24, od godz. 12—4 popoł.

* Ważne dla rodziców i opiekunów. Wobec współczesnych wymagań kształcenia głębszego naszych córek ze względów praktycznych i dla zabezpieczenia im przyszłości, często rodzice i opiekunowie są w kłopocie co do umieszczenia córek lub są błędnie poinformowani co do warunków i planów naukowych.

Wobec tego należy nam tu wyjaśnić i przedstawić rzecz, twierdząc stanowczo, że we wzorowo urządzonych naukowo-wychowawczych zakładach jest nauka wyczerpywaną, starannie według planów szkół rządowych tak, że i mniej uzdolnione uczenice w nich postępy czynią.

Nie wszystkie córki mają jednakowe zdolności i zdrowie; otóż w zakładach takich, gdzie nie ma przepełnienia, uwaga sił nauczycielskich skupia się nad zdolnościami uczenic — można je lepiej przypilnować, częściej pytać i przystępniej wykładać, uważając, aby przy zdolnych i mniej zdolne uczenice podołać mogły — przezco oszczędzają rodzicom wydatków i zmartwienia, a dla siebie budują przyszłość, wywiązując się ze swego zadania ku zadowoleniu sił naukowych i rodziców.

Już „Rodzina i szkoła" chlubnie poleca kilka zakładów naukowych we Lwowie, a między niemi i zakład p. A. d'Endel, ulica Akademicka l. 3. Więc to podnieść musimy z całą sumiennością polecając ten zakład rodzicom i opiekunom, którzy zamierzają dać swym córkom wyższe wykształcenie i chleb w rękę W zakładzie tym pracują siły naukowe sumiennie z gorliwością i poświęceniem nad córkami, nie żałując swych sił i utrzymując zakład wzorowo.

* **Z „Sokoła"-macierzy.** Wydział Sokoła-macierzy zawiadamia druhów, chcących wziąć udział w wycieczce do Borysławia na uroczystość poświęcenia sztandaru, że wyjazd ze Lwowa nastąpi w sobotę dnia 9 b. m. o godz. 2·55 popoł. według czasu kolejowego.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Wojciecha Węgrzyńskiego, prof. tut. seminarjum naucz. męskiego, zmarłego 9 sierpnia b. r. odbędzie się w dniu 11 września (poniedziałek) o godzinie 10 rano w kościele św. Mikołaja, na które grono nauczycielskie zaprasza.

* **Na dochód budowy** własnej strażnicy urządza lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół" wielki festyn z fantami, który odbędzie się w niedzielę dnia 10 września b. r. na placu powystawowym z nader bogato urozmaiconym programem przy odgłosie muzyki wojskowej 80 pp. Wstęp od osoby 10 ct. — Każdy z uczestników otrzyma przy wstępie 1 los do wygrania jakiegoś przedmiotu. — Początek o godz 3 popoł.

* **Strzelanie premiowe** pana Franciszka Żytnego, odbędzie się w niedzielę dnia 10 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki kaleki złożył w dalszym ciągu: p. K. Krauss z Rzeszowa 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Opiat z Niska 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linka.

Jutro w sobotę, „Karykatury", sztuka w 4 aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

„Przewodnik kąpielowy", wychodzący w Krakowie pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza, zawiera w nrze 10, między innemi: Prof. dr. Ludomił Korczyński: „O organizacji i administracji polskich zdrojowisk i uzdrowisk"; Korespondencje; Wiadomości bieżące.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 8 września.

(Mięso. — Cholera. — Telefony, a płyty trotuarowe. — W miejsce propinacji — opłaty konsumcyjne. — Urlopy.).

Pierwsze po wakacjach posiedzenie Rady miejskiej zgromadziło wcale poważny zastęp ojców grodu. Witano się, ściskano i całowano, jakby po długiem niewidzeniu, nagromadziło się zaś u pp. rajców w czasie trzytygodniowych feryj tyle tematu do nagłych wniosków i interpelacyj, że zajęły one całe posiedzenie, tak, że nietylko z programowego porządku dziennego ani jeden punkt nie przyszedł pod obrady, ale nawet na wyczerpanie wszystkich „nagłości" nie stało czasu.

Przewodniczył obradom w zastępstwie urlopowanego prezydenta Michalskiego, wiceprezydent dr. Rutowski. Był to właściwie jego prezydjalny debiut, gdyż wczoraj po raz pierwszy dopiero dzierżył on w Radzie prezydencki dzwonek. Debiut wypadł wcale dobrze i gdyby nie zbytni liberalizm debiutanta, objawiający się w oszczędzaniu dzwonka i dopuszczeniu do tego, że w sali przez cały czas posiedzenia i w czasie wszystkich przemówień panował gwar jarmarczny, wypadłby bardzo dobrze nawet.

Rozpoczęło się posiedzenie powitaniem *„ex praesidio"* wywczasowanych pp. radnych, poczem r. Sklepiński zainterpelował prezydjum w sprawie miejskiej sprzedaży mięsa. Skonstatowawszy, że dziś, w pierwszym dniu sprzedaży, koło straganów mięsnych panował ruch ogromny i wszystko z nich natychmiast wysprzedano, zapytał mowca prezydjum, jak zamierza ono dalej sprawę tę przeprowadzić i czy nie otworzy więcej straganów i w różnych punktach miasta, a to w celu uniknięcia natłoku. Dalej zapytuje r. Sklepiński, co zamierza uczynić prezydjum w celu zapobieżenia, względnie odparcia pogłosek, rozszerzanych przez nieżyczliwe miastu jednostki, jakoby „miejskie mięso" było węgrowate i wyrzucone z rzeźni jako niezdrowe.

R. dr. Lilien zapytuje, czy prezydjum zapewniło sobie dostawę mięsa na czas dłuższy, czy też tylko przejściowo, jaka ilość mięsa w dziennej dostawie jest zapewnioną i czy prezydjum zarządziło już przeprowadzenie studjów w sprawie urządzenia własnej jatki miejskiej.

R. Riedl jest zdania, że mięsny temat jest zbyt obszernym, by go na dzisiejszem posiedzeniu samymi nagłymi wnioskami i interpelacjami wyczerpać można, wnosi więc, by specjalnie dla tej sprawy zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady, np. na poniedziałek. Do tego czasu wróci z Wiednia prezydent Michalski i zda sprawę z tego, co widział w wiedeńskiej miejskiej jatce.

Wicepr. Rutowski w nader obszernem przemówieniu wyłuszczył przyczyny, jakie obecną drożyznę mięsa w sposób naturalny i sztuczny wywołały. Jednym z najważniejszych powodów podrożenia, są hurtownicy mięśni, monopoliści targowi, tzw. królowie mięśni lwowskiego targu, którzy dyktują ceny rzeźnikom i odsprzedawaczom. Na rozpoczętą przez lwowski magistrat akcję przeciwdrożyźnianą, odpowiedzieli ci „królowie mięsa" agitacją przeciw magistratowi i „magistrackiemu mięsu", której echo spotykamy nawet w dziennikach. Wogóle, akcja magistratu w tym kierunku zaczęła się dopiero, musi więc być jeszcze niedostateczną, rozwijać się będzie natomiast stale. Dziś np. było na targu 3 stragany mięsne, jutro będzie ich 4, w poniedziałek będzie ich 6 lub 7, a w najbliższej już przyszłości planowanych jest 20 straganów z mięsem w różnych punktach miasta. Dostawa mięsa zapewniona jest na czas dłuższy, a w każdym razie na tak długo, dopóki lwowscy rzeźnicy cen swych nie zniżą. Zbierają się już daty i czynią przygotowania do utworzenia miejskiej jatki. Cena wprowadzonego przez magistrat mięsa prowincjonalnego, jest dziś od 10 do 20 i 30 hal. niższą od takiego samego mięsa u rzeźników.

Po przemówieniach na ten temat rr. Laskownickiego, Włodzimirskiego, dr. Pawlewskiego, dr. Mikołajskiego, Lewickiego i dr. Szpilmana, postanowiono odroczyć dalszą dyskusję na ten temat aż do powrotu prezydenta Michalskiego.

Po mięsie, przyszła na tapet... cholera. R. dr. Dwernicki zainterpelował prezydjum, jakie dotychczas wydało ono antycholeryczne zarządzenia, i co uczyniono w kierunku oczyszczenia miasta.

Wiceprezydent Rutowski w wyczerpującem przemówieniu upewnił Radę, że miasto Lwów nie czekało na niebezpieczeństwo ani na przypomnienie ze strony namiestnictwa, ale już na pierwszą wiadomość o zbliżającem się niebezpieczeństwie, poczęło czynić odpowiednie przygotowania i do dziś w nich nie ustaje. Co prawda pozostało do zrobienia wiele jeszcze, ale też są i braki, jak np. niedostateczne urządzenia i aparaty, nieliczna służba i rynsztunek desynfekcyjny, nie wystarczające do walki z epidemją. W najbliższym czasie przeprowadzoną zostanie rewizja szkół, pensjonatów i chajderów, zajazdów i hoteli, komisarjaty rewidują już mieszkania ubogiej ludności, czyszczenie kloaków, ścieków, dołów, wywożenie śmieci, odbywa się i dopilnowuje ze zdwojoną energją. Nad wyrobem i sprzedażą artykułów spożywczych, nad restauracjami, garkuchniami etc. rozciągnięto baczniejszy nadzór, podobnież nad handlem jarzynami i owocami. Zamknięto kilka składów szmat i kości, kupiliśmy nowy aparat desinfekcyjny i powiększyli sanitarny personal. Przygotowaliśmy ogromne zapasy wapna, karbolu i formaliny. Lokale dla chorych i dla izolowanych choć szczupłe i liche na razie, stoją w pogotowiu. Trzeba więcej lekarzy. Jutro ukaże się broszura o cholerze, która wydaną zostanie gratis w 20.000 egzemplarzy, w druku znajdują się również krótkie wskazówki dla lekarzy. Co do szczepienia antycholerycznego, to sprawa ta nie wyszła jeszcze ze stadjum eksperymentów i o masowem szczepieniu antycholerycznem myśleć na razie nie można, tembardziej, że państwowe władze sanitarne przeciw niemu się oświadczyły.

R. dr. Mikołajski wytacza sprawę czysto akademickiej natury, czy miejska komisja zdrowotna może brać na się rolę komisji cholerycznej. Mowca jest dalej zdania, że szczepienie anticholeryczne przestało już być eksperymentem i w Warszawie się praktykuje, pomimo, że austrjacka urzędowa gazeta i austrjacki protomedyk innego jest zdania.

Wiceprez. dr. Rutowski zaznacza, że sam, jako laik w rzeczach medycyny, sądu w tej sprawie wydawać nie może, natomiast świadczy się powagami lekarskiemi Berlina, które oświadczyły się przeciw masowemu szczepieniu anticholeryczną surowicą, a zezwoliły tylko na szczepienie nią sanitarnego personalu.

R. dr. Mikołajski jest zdania, że komisja choleryczna nie 8 ale bodaj 100 członków liczyć powinna, jeśli chce rychło całe zrewidować miasto. Komisja w dotychczasowym składzie potrzebowałaby na to 3 miesiące. Sto komisyj utworzyć należy.

R. Dr. Dzieślewski wnosi, by do komisji cholerycznej weszli wszyscy bez wyjątku radni.

Rr. Gubrynowicz i dr. Rucker upewniają na podstawie osobistych spostrzeżeń praktycznych — obaj bowiem byli już dawniej członkami komisji sanitarnych, że tak źle, jak twierdzi dr. Mikołajski, nie jest i 5 a najwyżej 10 komisyj zrewidować może całe miasto w ciągu dni kilku.

R. dr. Pisek radzi nie tracić czasu na dyskusję nad kompetencją komisyj, bo cholera komisji się nie boi, wnosi więc, by odesłać całą sprawę do komisji zdrowotnej, która sama uznała się za komisję choleryczną i dać jej jak najdalej idące pełnomocnictwa. Wnosi dalej, by fizykat miejski śledził bacznie za podejrzanymi i początkowemi przypadkami epidemji.

Przemawiali jeszcze rr. dr. Dwernicki, Blumenfeld, Czarnecki, dr. Mikołajski, a wreszcie dr. Rutowski, poczem jednomyślnie przyjęto wnioski r. dra Piseka.

Wreszcie wobec wyczerpania sanitarnego kredyt uchwalono dalszych 10.000 koron na antycholeryczne przygotowania.

R. Bardasz żali się, że przy układaniu podziemnych kabli telefonicznych, robotnicy układający je, łamią i rozbijają płyty chodnikowe.

Wicepr. Rutowski oświadcza na to w odpowiedzi, że wszelkie w tym kierunku zrządzone miastu szkody, pokryć musi skarb pocztowy względnie państwowy.

Z kolei, uchwalono postawiony przez r. Battaglję rezolucję, wzywającą prezydjum miasta, by w porozumieniu z posłami miasta Lwowa, postarało się o sankcję ustawy, uchwalonej przez Sejm w sprawie zniesienia prawa propinacji i zaprowadzenia opłat konsumcyjnych.

Wreszcie uchwaliła Rada urlopów r. Makowiczowi na 4 tygodnie i r. Krochowi na 6 tygodni, poczem wobec braku kompletu radnych, wicepr. dr. Rutowski o godz. wpół do 10 posiedzenie zamknął.

Cholera.

O świeżych przypadkach zachorowania wzbudzających podejrzenie cholery, namiestnictwu nie doniesiono. Pozostaje nadal w leczeniu tylko żandarm w Padwi narodowej. W Le-

żajsku urządził inspektor sanitarny dr. Barzycki, ze względu na odpust dzisiejszy, stację ratunkową wraz z pogotowiem lekarskiem, które bada stale stan zdrowia ludności. Napływ pielgrzymów dotąd mierny. Stan zdrowia ich dobry. Dla powstrzymania napływu pielgrzymów zagranicznych, obsadzono granicę żandarmami i strażą skarbową.

Magistrat lwowski w porozumieniu z fizykatem miejskim, wydał cały szereg zarządzeń zapobiegawczych przeciw zawleczeniu cholery. Policja energicznie w tym kierunku współdziała, zwłaszcza co do kontroli nad przyjezdnymi. Dziś popołudniu odbędzie się w ratuszu konferencja lekarzy częściowych i komisarzy dzielnicowych, na której zdadzą sprawę z toku wykonywania otrzymanych wskazówek. O dokonanych zarządzeniach i sposobie ich wykonywania zdał wiceprezydent dr. Rutowski sprawę wczoraj wieczorem publicznie na Radzie miejskiej.

Onegdaj sekcja finansowa Rady miejskiej przyzwoliła kredyt 500 k. na wydawnictwo pouczenia o cholerze i środkach zapobiegawczych; pouczenie to tymi dniami ukaże się z druku i za pośrednictwem komisarjatów dostarczone będzie wszystkim właścicielom, względnie zarządcom realności lwowskich.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.). *Berl.-Zeitung* donosi, iż w Moskwie wybuchła cholera. W samem śródmieściu miało zachorować 10 osób. Cholerę miano zawlec z Królestwa Polskiego.

Lubeka. (Tel. wł.). Senat m. Lubeki uchwalił zastanowić ruch emigracyjny rosyjski przez Lubekę z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery. Zakaz ten dotyczy także emigrantów austrjackich narodowości polskiej, ze względu na wybuch cholery w Galicji. Emigrantów, którzy tu w tych dniach przybyli, poddano ścisłej rewizji lekarskiej i internowano.

Toruń. *Thorner-Ztg.* donosi, iż na rozkaz cesarza, z powodu obaw przed cholerą, odwołane zostały wielkie manewry forteczne pod Toruniem.

Kwidzyń. *N.-W.-Mitteilungen* donoszą, iż onegdaj zmarł jeden flisak na cholerę, a jeden zachorował wśród podejrzanych objawów.

Bydgoszcz. W izolowanej łodzi jedno dziecko zmarło na cholerę, a inne zachorowało. W Gnieźnie zachorowało na cholerę dwoje dzieci i dwie osoby starsze.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Leniewicz namiestnikiem Syberji.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, iż wiadomość, jakoby gen. Leniewicz miał być mianowany namiestnikiem dalekiego Wschodu, nie jest ścisłą. Rosja ma zamiar utworzyć posadę namiestnika dla całej Syberji celem uproszczenia i ujednostajnienia admistracji. Namiestnik ten będzie również głównym komendantem wszystkich korpusów, znajdujących się na Syberji. Na tę posadę właśnie upatrzony jest Leniewicz.

Zatarg ministra z w. księciem.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, iż między ministrem wojny Roedigerem a w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem przyszło na tle służby wojskowej do ostregu zatargu. Minister podał się natychmiast do dymisji, a car ma sprawę rozstrzygnąć.

Oskarżenie gen. Stoessla.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *W. All. Ztg.*, że pewien dziennikarz, który był współpracownikiem wychodzącego w Porcie Artura pisma *Nowy Kraj* złożył w ministerstwie wojny doniesienie przeciw gen. Stoessłowi o zdradę stanu. Na podstawie dokumentów obwinia on Stoessla, że przed poddaniem się wydał on Japończykom bardzo ważny dokument urzędowy.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg. Przebywający tu przemysłowcy naftowi zwrócili się do cara z prośbą, aby wobec wypadków w Baku, zarządzono jak najenergiczniejsze środki, gdyż inaczej grozi zupełna ruina przemysłowi naftowemu.

Duma miasta zarządziła, by maszyny czynne przy wodociągach, opalano zamiast nafty, węglem.

Baku. W nocy z wtorku na środę przyszło znów w wielu punktach miasta do walk ulicznych. Onegdaj znowu podpalono kilka budynków. Uczuwać się daje brak środków żywności. Na polach naftowych szerzy się pożar. Położenie bardzo groźne.

Baku. Źródła naftowe w miejscowościach Bałachmazy, Sabuczi i Romany zupełnie się wypaliły, podczas gdy w miejscowości Bibicibat ogień trwa dalej. Ogółem spaliło się przeszło 40 źrodeł nafty firmy Nobel.

Pokój.

Podpisanie traktatu.

Dzienniki londyńskie donoszą następujące szczegóły o podpisaniu traktatu pokojowego między Rosją a Japonją. Przez cały ranek we wtorek aż do południa padał deszcz i niebo było zasnute gęstemi chmurami. Kiedy jednak pełnomocnicy japońscy zajechali w automobilu przed arsenał marynarki, gdzie miało nastąpić ostatnie urzędowe spotkanie — niebo przetarło się i zajaśniało słońce.

Bar. Komura, wysiadając z automobilu, uśmiechnął się i wskazując na słoneczne już niebo, rzekł do swoich towarzyszy: „To dobry znak!"

Następnie przeszli wszyscy do wielkiej sali w arsenale, gdzie nastąpiło spotkanie z przedstawicielami Rosji. Po powitaniu i załatwieniu niektórych jeszcze formalności, sekretarz japoński oznajmił, że wszystko jest już przygotowane do podpisu, poczem najpierw Witte, a następnie Komura położyli swe podpisy na akcie traktatowym. W tejże chwili zagrzmiały działa, a następnie uderzono w dzwony kościelne.

Teraz zabrał głos bar. Rosen i wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, że oba narody odnoszą korzyść z tego aktu. Cokolwiek możnaby powiedzieć o układzie, to jest pewne, że przedstawiciele obu stron starali się godnie i w zupełności odpowiedzieć zaufaniu, położonemu w nich przez ich władców. Wczoraj jeszcze nieprzyjaciele, dziś stają się przyjaciółmi, którzy zgodnie będą pracowali dla dobra swoich narodów.

Po tej przemowie Komura wyciągnął dłoń do Wittego, który ją serdecznie uścisnął. Po przemowie Komury, który wyraził nadzieję, iż teraz nastąpi trwały pokój — wszyscy obecni wznieśli okrzyki na cześć mikada i cara, oraz Japonji i Rosji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Petersburg. Wczoraj w cerkwi w Peterhofie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję zawarcia pokoju. W nabożeństwie wzięli udział: car, carowe, wielcy książęta, ministrowie, senatorowie i wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni.

Wrzenie w Japonji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tokio. (Biuro Reutera). Cały naród japoński niezadowolony jest z wyniku konferencji pokojowej, to też w całem państwie nigdzie nie widać przygotowań do uroczystego obchodu zawarcia pokoju. Radykali rozpoczęli kampanię przeciw rządowi i domagają się surowego ukazania tych osób, które ponoszą winę, iż Japonja zgodziła się na zawarcie pokoju pod takimi warunkami. Posiedzenia parlamentu, który zwołano na nadzwyczajną sesję, zapowiadają się bardzo burzliwie. Przepowiadają upadek gabinetu Katsury. Zły tegoroczny urodzaj w połączeniu z wielkiemi finansowemi zobowiązaniami rządu, budzi obawę, iż w Japonji nastąpi teraz okres zastoju finansowego i handlowego. Kursy na giełdzie spadły. Jeden z wybitnych bankierów oświadczył, że przewiezienie miljonowej prawie armji do ojczyzny będzie trwało jeszcze dziesięć miesięcy i będzie kosztowało kilka miljonów. Rząd zamierza wprawdzie zasiągnąć nową pożyczkę wewnętrzną, ale wątpliwem jest, czy wobec ogólnie panującego niezadowolenia z powodu warunków pokojowych, zaciągnięcie tej pożyczki powiedzie się, bo finansiści japońscy nie będą chcieli pospieszyć rządowi z pomocą. Rząd atoli posiada jeszcze znaczne środki finansowe i zapewne bez trudności wszelkich wybrnie z kłopotów.

Londyn. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki amerykańskie wyraziły obawę, że powracająca do kraju armja japońska przyłączy się do ruchu rewolucyjnego, który wywołało w Japonji niezadowolenie z powodu warunków pokojowych. W odpowiedzi na to, radca poselstwa japońskiego w Waszyngtonie Sato, oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, iż ewentualność ta jest zupełnie niemożliwą. Kto zna dyscyplinę, jaka panuje w wojsku japońskiem, ten zrozumie, iż przyłączenie się wojska japońskiego do buntu, jest wprost wykluczone.

Tokio. Tłum zrewoltowany spalił onegdaj po zajęciu budynku dziennika *Kokumin* budynek urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych, położony między klubem szlacheckim, a hotelem Imperial naprzeciw parku, gdzie się znajduje centrum ruchu rewolucyjnego. Przez cały wieczór trwały groźne demonstracje w pobliżu rządowego mieszkania prezydenta ministrów Katsury. Policji udało się zapobiedz wyrządzeniu szkód w tym domu, jak i w pobliskich budynkach. Położenie przez całą noc było groźne. Tłum hałasując zapełniał ulice. Obawiano się, że wyrządzi on wielkie szkody w ciemności. Wszystkie rezerwy policji powołano do służby. Bardziej zagrożone części miasta są zupełnie otoczone kordonem policji.

Ulice w pobliżu redakcji *Kokumina* są zamknięte i 200 marynarzy tworzy kordon około lokalu redakcyjnego.

Tokio 7 września. (Godz. $^1/_2$10 wiecz.) W mieście trwają jeszcze ciągle zaburzenia. Tłum zniszczył 11 bardziej odległych strażnic policyjnych. Ruch tramwajowy wstrzymany.

Tokio. (B. Reutera). Tłum, który onegdaj zaatakował biura dziennika urzędowego *Kokumin*, i uszkodził je, udał się następnie przed urzędowe mieszkanie ministra spraw wewnętrznych, Iszikary, rozbroił czuwającą tam policję i budynek spalił. Tłum odgrażał się, że podpali też mieszkanie urzędowe innych ministrów, ale policja przeszkodziła temu.

Tokio. O ile dotąd wiadomo, przy ataku na dom ministra spraw wewnętrznych zginęła jedna osoba, a 14 odniosło obrażenia. Jeden z demonstrantów oświadczył, że dom ten spalono, aby zwrócić uwagę mikada, że naród nie jest zadowolony z warunków pokoju i życzy sobie, aby on nie ratyfikował traktatu pokojowego.

Tokio. 7 września. Godz. 7 rano. Po północy ponowiono atak na redakcję *Kakumina*, policja jednak tłum rozpędziła. W ciągu nocy powołano oddziały armji narodowej.

Tokio. 7 września. Godz. 3 popołudniu. Od wczoraj w południe uwięziono około 200 osób, ale dziś przedpołudniem część ich wypuszczono na wolność z obawy przed usiłowaniami uwolnienia ich.

Tokio. (B. Reutera). Gmachów poselstw strzeże wojsko.

Tokio. (Godz. 9 wiecz. B. Reutera) Cesarskim dekretem w Tokio zaprowadzono stan wojenny. Rozruchy ponowiły się.

Tokio. (B. Reutera) Tłum spalił wczoraj w nocy 10 kościołów i szkołę misyjną. Nikt podczas pożaru nie poniósł szwanku.

Tokio. (B. Reutera) Podczas zaburzeń ubiegłej nocy tłum zniszczył dwie większe strażnice policyjne i około 15 kiosków policyjnych.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Rada nadzorcza kolei Północnej zatwierdziła przedłożony przez generalnego dyrektora Jeitelesa projekt pisma, które ma być wysłane do rządu, w sprawie upaństwowienia kolei, oraz wszelkie przedstawione jej obliczenia i uchwaliła do komisji, która ma rozpocząć rokowania z rządem, delegować: prezesa Rady nadzorczej margr. Pallaviciniego, członka administracji dra Sterna, generalnego dyrektora Jeitelesa, generalnego inspektora Rauschera i konsulenta prawnego dra Herzberga. Rokowania, jak donosi *Fremdenblatt*, rozpoczną się w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kolej Północna rozpoczęła przy pomocy dzienników akcję przeciw upaństwowieniu kolei Północnej. *N. W. Tagblatt* zamieścił wczoraj w części ekonomicznej inspirowaną, jak się zdaje, notatką, w której dowodzi, iż upaństwowienie kolei Północnej nie nastąpi jeszcze tak prędko. Przedewszystkiem powiada, nie można przypuścić, aby kolej i państwo zgodziły się między sobą bez apelowania do przewidzianego w koncesji sądu rozjemczego. To już zajmie wiele czasu. Następnie trzeba wypracować przedłożenie, które zostanie przedłożone Radzie państwa, kończącej właśnie swą kadencję. Zdaje się więc, że ta Rada państwa sprawy tej nie załatwi, lecz, że przeciągnie się ona do następnej kadencji Rady państwa.

Kolej Północna zamierzyła również rozwinąć na Śląsku energiczną agitację przeciw upaństwowieniu jej. Akcja ta atoli nie dała pomyślnych rezultatów. Rada m. Jaegerndorf uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rezolucję, w której przemawia za upaństwowieniem i wzywa wszystkie gminy na Śląsku, aby przyłączyły się do tej rezolucji.

Akcja przeciw drożyźnie mięsa.

Opawa. (Tel. wł.) Rada miejska ze względu na drożyznę mięsa, uchwaliła od dziś już urządzić miejską sprzedaż mięsa.

Zmiany w ministerstwach.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* donosi, iż już w najbliższym czasie zajdą w ministerstwach bardzo doniosłe zmiany. W ministerstwie spraw wewnętrznych, pierwszy szef sekcji, tajny radca, p. Ruża przejdzie w stan spoczynku. W ministerstwie skarbu ustąpi szef sekcji Kolbensteiner, w ministerstwie kolejowem szefowie sekcji Liharzik i dr. Haberer, w ministerstwie handlu szef sekcji kierujący działem poczt Neubauer. Również ma przejść w stan spoczynku prezydent centralnej komisji statystycznej dr. Inama Sterneg.

Demonstracja robotnicza.

Budapeszt. *Magyar Nemzet* donosi, że rząd zezwolił na pochód robotników d. 15 bm. przed gmach sejmowy celem wręczenia prezydentowi Izby przez deputację petycji, ale w razie jakichkolwiek zaburzeń lub demonstracji zagroził rozpędzeniem tłumu.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Minister spraw zewnętrznych otrzymał od posła w Fezie telegram, że wielki wezyr dał zupełne zadośćuczynienie w znanej sprawie, zapłacił odszkodowanie i przyrzekł, iż czuwać będzie nad tem, aby podobne wypadki się nie powtórzyły.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Herold odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu br. Gautschem.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Fejervary wyjeżdża dziś do Wiednia, a w niedzielę będzie na audjencji u cesarza. Jak słychać na audjencji tej ma zapaść postanowienie, czy sejm ma być odroczony, czy też rozwiązany.

Marjenbad. Król Edward wyjechał wczoraj z powrotem do Anglji.

Kronika z ostatniej chwili

Mianowanie. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych, Jana Holukę, dyrektorem urzędów pomocniczych przy namiestnictwie we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 września.

(fr.) Podpisanie traktatu pokojowego, będące niejako ukoronowaniem żmudnego dzieła pokojowego, powitały giełdy zwyżką kursów, wszelako bez zbytniego entuzjazmu. Zdaje się, że szanse pokojowe zostały już przez spekulację giełdową gruntownie wyzyskane, tak, że teraz brak jej na razie podstaw do dalszych kombinacyj.

Na targu tutejszym znów przesilenie węgierskie rzuca swój cień i paraliżuje rozwój jakiejkolwiek doniośliejszej akcji zwyżkowej.

Austr. zakład kredytowy ziemski ogłasza, że objętą w marcu br. partją austrjackiej renty koronowej w sumie 90 miljonów koron zupełnie już wysprzedał. Objął on tę rentę po 99 za 100, a dzisiejszy kurs jej wynosi 100·75.

— **Wiedeń** 7 września **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 105·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 7 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·50, Staatsbahny 144·40, Diskont Comandit 195·50, Berlińskie Towarz. handl. 172·80, Laura 267·50, Bochum 2?3·60, Kolej połud.-wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·2 , Kolej warsz.-wied. 138·—, Kolej morza Śródziemnego 95·50, Kolej Meridionalna 153·25, Losy tureckie 138·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·50, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 21·80, Kolej Henry 125·40, Niemiecki bank narodowy 133·20, Kanada Profered 164·—, Akcje żeglugi hamburckiej 166·90, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 258·—.

— **Berlin** 7 września. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 7 września. 4 procentowa renta 100·32, mąka —·—.

— **Frankfurt** 7 września. Austrjackie kredyty 212·4 , Kolej państw. —·—, Diskonto 19 ·30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Brykczyński z Zagwoźdźca. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. J. Grunwald z Worochty. P. Stelmach z Wieczorki. A. Sawicki z Warszawy. Hr. Artzt z Turki. J. Charbut z Rosji. Dr. L. Groze z Rosji. A. Łącki z Borysławia. W. Pawlikowski z Siedliisk. L. Chamiec i W. Sawicki z Warszawy. L. Wereszczyński z Sambora. W. Łukasiewicz z Węgier.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Łukasz Medycki

emeryt kolejowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 6 września 1905 r. przeżywszy lat 80.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 8 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 9 na cmentarz Janowski, na którą w ciężkim smutku pogrążeni synowie i córka z mężem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Apolonia Majcherek

usnęła w Panu dnia 7 września 1095, opatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 42.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 9 września b. r. godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 5½ na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza się.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia" A Kurkowski.

†

Franciszka Sołoninka

wdowa po woźnym uniwersytetu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6 września b. r., w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 8 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Arsenalskiej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, znajomych, i przyjaciół zaprasza się.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Stanisław hr. Dzieduszycki

były poseł ziemi Pokuckiej na sejm krajowy

zasnął w Panu w 68 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 7-go września 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 9-go września b. r., o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ul. Technickiej l. 6, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Stroskana żona, dzieci i wnuki proszą o modlitwę.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłego odbędzie się w poniedziałek dnia 11 września b. r. o godzinie 9 tej rano w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Michał Mazur

właściciel dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 7 września 1905, przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Jaworze w niedzielę dnia 10 września 19 5 roku, o godzinie 5 po południu z dworca c. k. Kolei państwowej na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Jawora dnia 7 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Wiktor Strzelecki

ślusarz c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 7 września 1905 r. opatrzony św. Sakramentami, w 42 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 9 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Dekerta l. 24 na cmentarz Janowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Kasper Bleier

emeryt kolejowy

zmarł dnia 7 września 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 71 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 9 września b. r. o godzinie 3½ popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 7 września 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

BOHDAN

najukochańszy synek

Heleny i Piotra Berestów

usnął w Panu dnia 7-go września b. r. w 1 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 wrześia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kurkowej l 13 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów 8 września 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Teodor Romanowski

towarzysz murarski,

po długich, a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 września b. r. przeżywszy lat 85.

W smutku pozostała rodzina, oraz Zarząd Kasy chorych i Zgrom. Towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 8 września b. r, o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 9, na cmentarz Janowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

33)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Jak widzę, Jasku, stajesz się rozsądnym...

Z ulgą na sercu, powrócił do swego zamiaru:

— Zatem dotrzymasz tajemnicy, którą jutro odgadniesz.

— Jeżeli ją zdradzę, bodajem pokochała pana Landeau.

— Mówmy poważnie, przystajesz?

— Wcale nie żartuję. Mój narzeczony jest porównaniem najpoważniejszem w świecie. Słuchaj, jeżeli nie zachowam twojej tajemnicy, będzie znaczyło, że przestaniesz mi się podobać.

— Ah! wszak może mnie to spotkać lada chwila.

— Niewdzięczny!

I ukazując ręką, jak gdyby go przedstawiała całej galerji widzów:

— Ładne to, gdyby cacko, a nic o tem nie wie!

Wzniosła do góry rękę:

— Przysięgam! Czy ci to wystarcza? A teraz mów!

Chwilę się zawahał, nareszcie zaczął:

— Jerzy Guibert ma coś do powiedzenia pannie Alicji Dulaurens. Jutro będzie czekał na nią w lesie dębowym.

— Ah! — z zajęciem zawołała Izabela. — Ależ my im nie potrzebni do tego.

— Zaczekaj. Panna Alicja nie wie o niczem. Nie poszłaby, gdyby się czegoś domyślała.

— Głupia! Ale masz słuszność. Z jej strony nic mnie już nie dziwi. Ona jest zdolna do wszelkiej głupoty.

— Raczej do wszelkiej trwożliwości. Jest to dusza wstrzemięźliwa, pełna lękliwości.

— Skrupulatka. Ale bogata, może wybrać sobie męża. W obecnym czasie to należy do zbytku. Jak można przekładać tego niedołęgę pretensjonalnego, Marthenaya nad kapitana Guibert. Ten mi się bardzo podoba prawie tyle, co ty. Tylko ja się go boję, zdaje mi się, że będzie mnie łajał.

— Jeżeli na to zasługujesz.

— Zasługuję. Ty mnie łaj, tylko nie zanadto. Ten dragon jest głupi. A jak się jest takim, to na zawsze.

Pani Dulaurens, którą korciło przydługie sam na sam, podeszła, pytając:

— Nie ma tu Alicji?

— Wyszła z salonu, a teraz właśnie wraca.

Gdy się oddaliła, Janek ciągnął z pospiechem, aby zakończyć naradę:

— Pani Dulaurens nie chce rozstawać się z córką. Rozumiesz?

— Aha! Zatem biedna Alicja wyjdzie za pana Marthenay. Nawet tyle nie ma woli, co zmokła kura.

I z komicznem uniesieniem dodała:

— Sprzyjajmy nieuprawnionym miłostkom. Co mi dasz w nagrodę za spólnictwo?

— Zażądaj a dostaniesz.

Popatrzyła na niego z pod oka wyzywająco:

— Pocałunek ust twoich, drogi panie.

Otrząsnąwszy się z zakłopotania, odrzucił jej wet za wet:

— Na twoich ustach, pani.

Teraz ona się zarumieniła. Zmieszani oboje roześmiali się i wychodząc z kryjówki, przyłączyli się do ogólnej rozmowy.

IX.

Pożegnanie.

Stało się według tego, jak było ułożone. Izabela i Janek poprowadzili Alicję do parku tam, gdzie się park stykał z dąbrową. Na skręcie ścieżki oczekiwał Jerzy. Zostawili ich samych i nie zaprzestali przechadzki pod osłoną rdzawych liści jesiennych.

Wystraszona Alicja położyła rękę na sercu. Pierwszym jej popędem była ucieczka, ale ugięły się pod nią nogi i w piersiach tchu zabrakło.

— Pozostań, proszę! — rzekł Jerzy głosem poważnym, a natarczywym, który pierwszy raz u niego słyszała. — Przebacz mojej śmiałości. Wyjeżdżam do Algieru i nie miałem odwagi oddalić się, nie ujrzawszy ciebie.

— Ah! — zawołała blada i drżąca. — Co mama powie?

Matka była pierwszą jej myślą. Sądził, że powie coś o sobie i przejęty zazdrością, zmarszczył brwi. Wszakże z tą samą słodyczą mówił:

— Alicjo, ja chcę ci powiedzieć, że cię kocham. Pola mi powiedziała, iż nie jestem ci obojętnym. Czy to prawda? Chcę to usłyszeć z ust twoich.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometnu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmanii, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowięc, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·33	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·35	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy) Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kołomyi, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmanii, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.